№ 91. Kraków 22 Kwietnia — Piątek. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.

Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 19 kwietnia.

∞ Dzisiejszy półurzędowy artykuł *Lloyda*, zawiera wszystko to, co wam w kwestyi która w téj chwili waży się między Austryą i Piemontem, od dawna doniosłem. Gabinet tutejszy wyszedł w téj chwili ze stanowiska przedewszystkiém politycznego, uderzając na majątki wychodźców lombardzkich, jako na środek do popierania zamachów rewolucyjnych. Piemont opierając się temu postanowieniu, mógł liczyć na posłuchanie w Wiedniu o tyle, o ileby udowodnił, że wychodźcy naturalizowani i poddani pod jego prawa, od udziału w tych występnych zamachach byli wolni. Potrzeba było jedném słowem starać się porozumieć w Wiedniu, a nie grozić, i przedewszystkiém niewołać o pomoc i radę do Paryża i Londynu. Gabinet turyński biorąc tę drogę i celu swego niedopiął, i w złéj postawił się pozycyi, gdyż odkrył swą porywczość a zarazem swą słabość. Jakoż ani Anglia, ani Francya nieoświadczyły się za jego wezwaniem, i przeciwnie ta ostatnia przesłała do Turynu stanowczą radę, do porozumienia się i załatwienia sporu przez układy przyjacielskie. Wyjazd hr. Revel niezmienił stanu rzeczy. Gabinet tutejszy jest gotów do pojednania się, lecz nieodstąpi od położonych przez się warunków, a między niemi stanowisko teraźniejszego dziennikarstwa piemontskiego, może zająć pierwsze miejsce. Hr. de Rechberg wyjeżdża z obszernemi w téj mierze do Medyolanu instrukcyami.

Wystąpienie policyi angielskiéj w Londynie, daje do mniemania, że rząd angielski uczuł potrzebę zbliżenia się do Austryi. Potrzeba ta zdaje się że wynikła ze składu interesów, nad którem̄i dyplomacya teraz rozmyśla w Carogrodzie. Artykuł *J. des Débats* nad tą całą kwestyą, którego wyciąg daje dzisiejsza *Presse*, uczynił tu pewne wrażenie.

Pani Grisi, występowała wczoraj poraz drugi w balecie: *die Tochter des Banditen*. Widziałem tę tancerkę przez lat kilkanaście w Paryżu. Zajmowała tam ciągle pierwsze miejsce. Zdaje mi się, że z przyczyn jej fizycznego obecnego stanu, niema siły i rzutności w ruchach. Lecz zawsze ta sama dokładność, ta sama estetyczna przyzwoitość i ten sam pociąg. Publiczność przyjęła ją rzęsistemi oklaskami.

Berlin 18 kwietnia.

† W obradach sejmowych nie zaszło w ostatnich dniach nic ważnego. Izba pierwsza nie miała przez kilka dni żadnych posiedzeń, Izba druga zajęta była obradami nad ordynacyą miejską dla sześciu wschodnich prowincyj, które w posiedzeniu sobotniém ukończyła. Projekt prawa uchwalonego nie da zapewnie powodu Izbie pierwszéj, do któréj wrócić musi, do odrzucenia go, lubo zasada podatku postępowego, przeciwko któréj Izba pierwsza była się stanowczo oświadczyła, przyjęta kilku tylko głosami przez Izbę drugą, napotka niemałe trudności. Krótkość czasu wymierzonego dla czynności sejmowych, nie dozwoli jednak Izbie upierać się przy dawniejszém oświadczeniu, inaczéj i ten projekt prawa musiałby być do przyszłéj sesyi odroczonym. Izba pierwsza przeciwną będąc z zasady podatkowi postępowemu (Progressivsteuer), oświadczy się podobno przeciwko niemu i w projekcie do prawa względem opodatkowania dróg żelaznych. Gdy jednakże prawo to z początkiem przyszłego roku ma być wykonaném, Izba i w tym przypadku będzie musiała uledz konieczności. Podatek nałożony na cukrownie mniéj znajdzie opozycyi. W skutku zawartych niedawno temu traktatów handlowo-celnych stał się i on już koniecznością. Izba druga nie mogła nawet już przeprowadzić zamierzonego w nim ulżenia przynajmniéj dla pomniejszych cukrowni, które więcéj przemysł agronomiczny mają na celu. Zakłady te muszą upaść niezawodnie, jak w Księstwie tak i w innych prowincyach. Większe tylko z nich utrzymać będą mogły konkurencyą, przez co fabrykacya ta stanie się monopolem w ręku najzamożniejszych przedsiębiorców. Czy finanse państwa i przemysł krajowy na tém zyskają, to czas pokaże. Podobny los czeka mniejsze gorzelnie krajowe, na które podatek ma być także, i to wedle wniesionego projektu prawa, bardzo znacznie podwyższonym. Projekt ten zawiera wprawdzie pewne ulżenia dla gorzelni, które tylko cel gospodarczy mają na względzie i wyrabiają tylko produkt gruntowy. Mimo tego projektowana podwyżka podatku uważaną jest powszechnie za tak uciążliwą, że większa część gorzelni będzie musiała być zamkniętą. Według normy przyjętéj w prawie z d. 8 lutego 1819 r. podatek ten wynosił od 25 kwart zacieru 1 srg. 6¾ fg. tojest blisko 10 pol. gr. od r. 1824 wynosił od tylko 20 kwart zacieru 9 pol. gr. od 1838 r. w skutku nowego postępu w fabrykacyi, wynosił od 20 kwart zacieru 2 srg. tojest 12 pol. gr. Ponieważ od tego czasu gorzelnie jeszcze więcéj się wydoskonaliły, tak, że w dobrze urządzonych gorzelniach na 1 kwartę okowity, czyli 20 kwart zacieru przypada tylko podatek 6 do 9 fenigów czyli 3 do 4½ pol. gr., przeto dla wyrównania rzeczonego podatku z postępem fabrykacyi, wzmiankowany projekt do prawa wnosi, aby w gorzelniach przemysłowych podatek ten od 20 kwart zacieru wynosił nie 2 lecz 3 srg. czyli 18 pol. gr. w gorzelniach zaś gospodarczych nie 1 srg. 8 feg. czyli 10 polg. jak dotąd, lecz 2½ sr. czyli 15 polg. Przeciwko tak podwyższonemu podatkowi objawia się pomiędzy członkami obu Izb wielka opozycya, i jak słyszę, projekt do prawa tego nie ma nawet nadziei, aby się w komisyi utrzymał. Z drugiéj strony wątpić należy, aby rząd poprzestał na prostém jego uchyleniu. Czego nie osiągnie on w téj sesyi, osiągnie w następnéj, i jeśli nie wytarguje projektowanéj, wytarguje zawsze częściową podwyżkę, wychodząc z przekonania, że tylko wielkie wydoskonalenie gorzelni, a nie wysokość podatku, jest przyczyną, że dochód z niego od 1839 r. w którym wynosił 7,024,555 tal. zniżył się w 1852 r. na 5,004,764 tal. tojest z 12 srg. 5/8 fg. na 7 srg. 7/9 fg. na głowę ludności. Ekonomiści twierdzą, że w skutku podwyższenia podatku dochód ten więcéj jeszcze się zmniejszy. Kto się z tego cieszy, to towarzystwa wstrzemięźliwości, których nawet wpływowi niektórzy projekt do powyższego prawa przypisują.

Wiadomy wniosek Cieszkowskiego, dotyczący pomnożenia zakładów naukowych w Księstwie, napotkał na opozycyą nietylko w dziennikarstwie pruskiém, lecz jak łatwo było przewidzieć, i w komisyi edukacyjnéj, która się nim w zeszłym tygodniu po dwakroć w kilkodziennych posiedzeniach, na których sam minister oświecenia był obecnym, zajmowała. Ani dzienniki, ani komisya nie mogły darować szanownemu wnioskodawcy, że stan wychowania publicznego w Księstwie pod panowaniem inteligencyjnych Prus nazwał *smutnym*, i twierdzenie swe oparł na faktach i liczbach, przeciwko którym trudno walczyć. Dzienniki wyprawiały zato gorliwego o oświatę krajową posła do królestwa kongresowego, aby tam jako w miejscu swego pochodzenia rozszerzał promienie oświaty. Kto chce sobie dać świadectwo ubóstwa, ten nie może uciec się do lepszych argumentów. Taki rodzaj polemiki najlepiéj świadczy o prawdziwości skreślonego przez wnioskodawcę obrazu wychowania publicznego w Księstwie. Lecz i komisya w długich swych naradach mało się wdawała w polemikę przeciwko najważniejszym punktom wniosku, wykazującym przedewszystkiém brak wyższych naukowych instytutów; natomiast szeroko się rozwodziła nad wychowaniem elementarném, którego rozgałęzienie wnioskodawca sam uznając, właśnie w stosunku do niego żądał pomnożenia zakładów wyższych. Przy dyskusyi obecny, miał on sposobność przekonania się, z jaką obojętnością, oraz

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WSPOMNIENIE POZGONNE

O JENERALE TAŃSKIM.

Na dniu 12 marca zebrało się w mieście Chmielniku piędziesiąt kilku duchownych, stukilkudziesiąt obywateli starych wojskowych, urzędników, z bliska i dala przybyłych i wielka liczba mieszczan, włościan z dóbr dziedzicznych Chmielnik i Łagiewniki, aby oddać ostatnią posługę Kazimierzowi Tańskiemu, byłemu jenerałowi wojsk polskich. W tém liczném zebraniu, co oddawało hołd cnocie, zasłudze i miłości kraju, cztery w około trumny stanęły pokolenia. Dla jednych był towarzyszem, dla drugich zwierzchnikiem i przywódzcą; dla wszystkich przykładem i żyjącą tradycyą wielkiéj przeszłości. Znaleźli się tam przy jego trumnie zapomnieni, jakby z grobu powstali żołnierze z legionów włoskich, legii nadwiślańskiéj i naddunajskiéj, starcy z siwą brodą i ogorzałą twarzą, co nawykłszy żyć między olbrzymami, niechcą się bratać z obecném pokoleniem i samotnie stoją w pośród dzisiejszéj społeczności. Wieść o śmierci Tańskiego, wywołała ich z domowéj samotności; przyszli zapłakać nad trumną najstarszego może i najzacniejszego z pomiędzy szczupłego ich koła. Łzy gorące płynące po twarzach, dowodziły, że w tych hartownych duszach, wiek nieosłabił życia, a właściwie wiek cierpienia i smutku nieoziębił serca. Ale, bo cóż to były za serca, co poświęcały wszystko, majątek, rodziny, swobodę, życie dla nadziei. Niezasiądziecie już więcéj koło tego gościnnego stołu, przy którym i czém było najlepszego w domu i sercem lepszém nad wszystko was obdzielał: niezasiądziecie koło komina w Łagiewnikach i nieusłyszycie téj gawędy pełnéj prostoty, ale i pełnéj epicznéj poezyi, któréj się nigdy dosyć niemożna było nasłuchać. Ale, bo cóż to było za życie człowieka, który, jak świadczy stan jego służby w 47 bitwach, i jakich bitwach miał czynny udział, który po Kościuszkowskiéj wojnie poszedł na Wołoszczyznę, przebył Turcyą, w Stambule wsiadł na okręt i połączył się we Włoszech z kolegami co na innéj drodze tam się dostali. Który odbył wszystkie kampanie włoskie z legionami, uczestniczył we wszystkich walnych bitwach Wielkiego Cesarza, a następnie krwawą wojnę hiszpańską z doborem polskiego wojska przewalczył.— Nieśmiertelny ten korpus, który podniósł do najwyższéj wojennéj sławy Chłopicki, a któremu przyświecali Klicki, Sobolewski, Sułkowski, Dobieccy, Kozietulski, Piotr Krasiński, Niegolewski, Łubieńscy itd., liczył ciągle Tańskiego w swoich szeregach. Nie było też marszałka francuzkiego, nie było członka rodziny cesarskiéj, nie było korpuśnego jenerała, z którymby niebył w osobistych i służbowych stosunkach. Świadek naoczny zjazdu królów w Erfurcie, wysłany przez Caulaincourta z najważniejszemi z Petersburga depeszami, które ostatecznie wojnę w r. 1812 udecydowały, jednoczył w sobie podania pół wieku i z zadziwiającą pamięcią umiał je uprzytomniać.

Kto z nas sąsiadów nieznał owéj wielkiéj skórzanéj torby, z któréj dokumenta na utwierdzenie swych opowiadań wydobywał; kto z nas kochanego jenerała niewidzi w kurcie i w wielkich napoleońskich butach, których do śmierci nieporzucił, mówiącego z zapałem o wielkim człowieku i wielkich czasach, i często rozczulonego do łez nad marnością tylu poświęceń się i usiłowań? Godłem jego było we wszystkiém co prawe i szlachetne *usque ad finem*.— Nieopuścił bohatera, którego obietnicom wierzył. Kiedy w r. 1815, nowa organizacya wojska polskiego w Królestwie nastąpiła, zasłużony żołnierz zajął pod sztandarem narodowym stanowisko i wkrótce dowództwo otrzymał.— Przed wypadkami r. 1830, Tański wyszedł ze służby w stopniu jenerała i osiadł na gospodarstwie, owym ostatecznym zawodzie polskiego szlachcica; orał tę ziemię, któréj niemógł obronić. Bóg błogosławił widocznie prostocie i cnocie. Już nie młody, znalazł szczęście domowe w związku odpowiednim sercu — bez wielkich zachodów, z dziwną bezinteresownością przyszedł do znacznego majątku, a jak Opatrzność była szczodrą dla niego, tak i nieograniczoną szczodrotą dzielił się z potrzebniejszemi; prawdziwie na nim iściło się przysłowie, że nikt się datkiem niezubożył. Ale nietylko pieniężną niósł pomoc każdemu: tych wspierał radą, tamtych polecaniem u osób wysoko położonych, co rzadko odmawiały, kiedy się Tański wstawiał; stąd był całéj okolicy patryarchą i niemal opatrznością. Niewiem też, aby kto był szczerzéj jak on kochanym i opłakiwanym.

Dał mu Bóg trzech synów — pociechę i chlubę podeszłego wieku, dwóch starszych jedna choroba w jednéj chwili zabrała. Podobne nieszczęście tylko czuli rodzice ocenić potrafią. Ale Tański miał od lat najmłodszych silną wiarę — i wiedział, że co Bóg dał, to mu zabrać wolno. Zniósł ten cios nie ze stoiczną odwagą, ale z chrześciańskiém poddaniem — tylko uważano, iż jakkolwiek swobody umysłu niestracił, więcéj się jeszcze modlił. Budowała też każdego, kto przypadkiem w porze nabożeństwa wstąpił do kościoła w Chmielniku, wysoka starego żołnierza postać, klęcząca przed ołtarzem z takiém skupieniem ducha, że można było wnosić, że ta czysta dusza z Bogiem rozmawia. I niezmierne też stąd przynosił skarby miłości bliźniego, to była główna pięknego serca cecha. Żadnéj niechęci, żadnéj żółci, wszędzie lał miód i oléj miłości. — Dla tego, gdyby kto pytał, za co Tański był tak ogólnie i serdecznie kochany? bo kochał. — Kochał kraj, kochał współobywateli, kochał włościan i sług swoich — i dla tego zapewne nie było właściciela w kraju całym, któryby był tyle kochanym w tych wła-

pochlebnem dla miłości własnéj zadowoleniem, członkowie komisyi traktowali stosownie do widoków i stanowiska rządu kwestyą, którą już same skargi publiczne powinny były usprawiedliwić i dawno rząd zniewolić do uczynienia jéj zadość. Tymczasem komisya wolała uchylić wniosek, zostawiając ministerstwu oświecenia zupełną wolność postąpienia według swéj myśli i chęci. Minister obiecał postąpić wedle uznanéj przez siebie potrzeby.

Uznanie to ściąga się do utworzenia jednego nowego gimnazyum; będzie wiele, jeśli się ściągać będzie i do rozszerzenia seminaryum teologicznego wydziałem filozoficznym, to co już dawno, jeszcze sejmom prowincyonalnym było przyrzeczonem i w zeszłorocznym sejmie nanowo potwierdzonem zostało. Wniosek Cieszkowskiego nie byłby przy takim skutku nadaremnym. Mniejsza o publiczne nad nim obrady, których się snać komisya, uchylając go, lękała, byle rzecz główna była dopięta.

Bawi tu teraz u dworu wiele gości zagranicznych, między nimi kurfirst heski, który mieszka w zamku królewskim i przyjmowany jest z wielu honorami. Wiadomo, że synowiec jego, a naznaczony następcą tronu, Fryderyk książe heski, zaręczony jest z córką księcia Karola, drugiego brata królewskiego, księżniczką Anną. Z powodu tych zaręczyn nastąpiło przybycie kurfirsta i wielu obcych gości. Kurfirst lubi teatr, mianowicie operę i balet. Słychać, że przywołano z Lipska piękną tancerkę hiszpańską pannę Pepitę de Oliva, aby w jutrzejszéj reprezentacyi kurfirst miał sposobność ją widzieć. Ślub narzeczonych ma się odbyć w przyszłym miesiącu. Panuje tu zwyczaj, że cała wyprawa narzeczonych księżniczek, bywa na zamku królewskim na widok publiczny wystawianą. Liczba ciekawych dam bywa zawsze bardzo wielką. Teraźniejsza wystawa oznaczona jest na dzień 15go przyszłego miesiąca.

Zimno nas nieopuszcza, mieszkania trzeba ogrzewać jak podczas zimy, na przechadzkę wychodzić się niechce. Na szczęście, że publiczność ma nowe zajęcie: pomykające się stoły. Czytam nareszcie i w *Czasie* dotyczące sprawozdania. Mniemałem już, że Kraków tak jest dumnym z wielkiego ucznia swego, który glob cały puścił w ruch, że pogardzi nikczemnym ruchem stołów. Mniemałem niesłusznie. Zapomniałem o różnicy czasów i ludzi. Powiedzieć będzie można wkrótce o Europie, że mądra jak stołowe nogi.

Hamburg 17 kwietnia.

γ Mniejszość sejmu nie traci nadziei przywieść do upadku ministeryum. Tak w roku 1851 upor mniejszości przy rewizyi konstytucyi we Francyi utorował drogę do coup d'état; zdaje się, że zaślepiona opozycya i w Kopenhadze pociągnie za sobą skutki, które zasługują na uwagę. Wprawdzie mniejszość mogłaby nowe utworzyć ministeryum, zdaje się nawet, iż większość ministeryalna, nie wielkie w téj mierze stawi jéj przeszkody. Ale ministeryum także długo utrzymać się nie zdoła. Rozwiązanie duńskiéj rady stanu pociągnęło za sobą ustąpienie z miejsc swych ministrów obu księstw, a nie wiadomo jeszcze ktoby w takim razie był w stanie zastąpić ministra księstwa holsztyńskiego. Przyznają powszechnie, że odezwanie się „królewskiéj-Botschaft" zawiera w sobie *zerwanie z Rosyą*, a trudno powiedzieć, jakby się nowe układy z tém mocarstwem zawiązać dały. Wreszcie niewiedzą jakie zająć stanowisko do królewskiego uwiadomienia z d. 18 stycznia p. r. czyli ma być złożone ad acta lub też wystąpić z nowym projektem ustawy dla całego państwa. Są to uwagi godne zastanowienia dla tych, którzy o utworzeniu nowego myślą ministeryum. Wszędzie już głośno o zmianie tego mówią. W Helsingör przyrządzają już mieszkanie w komorze celnéj dla p. Bluhme jako dyrektora téj komory. PP. v. Bardenfleth i v. Tillisch zastąpić mają pp. Scheel i Bang. Reszta ministrów utrzyma się przy tekach. Ale rozumie się, że to zależeć będzie od głosowania w kwestyi dzisiejszéj, które zapewne odbywa się dzisiaj w chwili kiedy to piszę. Nieulega tymczasem wątpliwości, że opozycya 50 nie ugięta pozostanie przy swém zdaniu. Donosiłem, iż twierdzono jakoby się od głosowania wstrzymać chciała; wieść ta nie potwierdza się.

Dowiaduję się z Altony, że duński okret wojenny „Elben" wczoraj zajął dawne swe stanowisko straży. W Altonie znajduje się rodzina Biernackich, pochodząca z Polski. P. Biernacki jest radzcą miasta (*Stadtrath*) w Kiel, zaś p. Paszkowski także pochodzący z rodziny polskiéj, po złożeniu egzaminu, adwokatem 2 klasy.

Doniosłem dawniéj w artykule feiletonowym o rodzinie Cesarzowéj Eugenii, że w Hamburgu mieszkał przed laty stryj jéj matki, Tomasz Kirkpatrik. Przed kilku dniami dowiedziałem się, że z téj rodziny pochodzącéj ze Szkocyi, dziś jeszcze żyje w Altonie p. Albrecht żona meklera okrętowego, która również pochodzi z Kirkpatrików. Rodzicami jéj chrzestnemi byli Tomasz Kirkpatrik i Emilia Kirkpatrik. Widziałem sam rodowód i wypis z ksiąg kościoła tutejszego Ŝgo Piotra. Tak więc, choć dalekie pokrewieństwo cesarstwa francuzkich, rozgałęzione nietylko w Hiszpanii, Szkocyi i Niemczech północnych, ale w państwie duńskiém. Matka p. Albrecht pochodzi z domu Kirkpatrików, zaślubiła w pierwszem zamęściu kapitana okrętu, później obywatela hamburskiego.

Paryż 16 kwietnia.

Proces tak zwanych korespondentów, który tyle obchodził wszystkich piszących, ukończył się po trzydniowych debatach. Wyjąwszy około czterdziestu osób, opatrzonych w bilety, a które wzięto dlatego za policyjnych ajentów, nikt nie został wpuszczony do sali sądowéj, nawet p. Berryer. Oskarżeni nie kryli się wcale z przekonaniami legitymistowskiemi. P. de Lapierre był najśmielszym, i kiedy prezes sądu przerwał mu raz mowę, mówiąc że niema monarchii, on odrzekł: niema monarchii, ale jest król. Przezwisko: Badinguet, dawane przez oskarżonych cesarzowi, dlatego, że zabił w Boulogne oficera tego imienia, dało powód do powołania licznych świadków. Kiedy prezes sądu rzekł, że podobne przezwisko mogło być dane cesarzowi tylko przez uliczników, p. de Lapierre odrzekł, że dane mu było przez samych żołnierzy. Obrony adwokatów, chociaż często przerywane przez prezesa, były dość swobodne. Wydany wyrok usunął jako nieudowodnione, oskarżenie o założenie towarzystwa tajemnego, coby mogło pociągnąć za sobą transportacyą do Kajenny; usunął także oskarżenie o rozsiewanie fałszywych wieści, oskarżenie drastyczne i niebezpieczne, i ograniczył się na uznaniu prawdziwości oskarżenia, co się tyczy żartowań z cesarza w kawiarni Tortoniego. Oskarżeni zostali skazani w miarę winy, na 3, na 2 lub na 1 miesiąc więzienia i na kilkaset fr. kary. Tylko p. Coetlogon, dlatego że się niestawił przed sądem, został zaocznie surowo skazany (rok więzienia i 1000 fr. kary). Jutro ma się zakończyć inny proces, który wzbudza niejaką ciekawość, proces Verona z Aguadem. Dla korzyści procesu, Veron ogłasza w trzech wielkich dziennikach broszurę, którą napisał z tego powodu, ogłasza ją naturalnie płacąc dziennikom jako za inserat. Rzeczone dzienniki korzystają z tego podwójnie: raz że biorą pieniądze, a powtóre że upowszechniają broszurę, która odkrywa różne tajemnice rządowo-dziennikarskie. Są jeszcze ludzie którzy wierzą, że Veron czyni to jako orleanista, zapominając, że w całéj téj sprawie toczy się tylko prywatny interes i próżność.

W ostatnim poszycie *Revue des Deux Mondes*, p. de Mazade napisał wyborną kronikę polityczną z ostatniego pół miesiąca, którą możnaby wziąść za żart i dowcipną krytykę dzisiejszego porządku rzeczy. Mówił on o historyi angielskiéj pana Macaulay, o nowéj pracy Augustyna Thierry: *O formacyi i postępach stanu trzeciego; o Discours et Messages* L. Napoleona; o *Petites annales* pana Dupin, byłego prezesa Zgromadzenia narodowego; o *Souvenirs de voyages et d'Etudes* pana St. Marc Girardin; o teatrach i koncertach paryskich, a potém o sprawach zewnętrznych. O polityce wewnętrznéj Francyi, p. de Mazade niepowiedział ani słowa, i przyczynę jego milczenia każdy pojmuje. Historya angielska pana Macaulay przetłumaczona na francuzkie, jest bardzo tutaj czytaną. P. de Mazade stał się tylko echem publicznym, kiedy powiedział z angielskim autorem, że cywilizacya polega głównie na obyczajach. Praca p. Dupin *Petites annales*, jest tego dowodem. Trudno znaleść w historyi człowieka, któryby przy zdolności rzeczywistéj, odegrał na polu politycznem tak poniżającą rolą eunuka, jak Dupin! *Le Revue des Deux Mondes* ogłosiła artykuł p. Karola Reboul, pod tytułem: *Forteca Wnezapne*. Jestto jedna ze scen walki Rossyan z Czeczeńcami w górach kaukazkich, któréj autor był świadkiem r. 1847. W tych dniach ukazało się pismo: *Du principe d'autorité depuis 1789*, które dlatego, że wykładało teorye cesarskie rzymsko-francuzkie, było przypisane cesarzowi. Według wczorajszéj *Illustration*, autorem tego pisma niejest cesarz, lecz p. Troplong. Jakby na zbicie tego pisma i podniesienia teoryj monarchicznych, Guizot ogłasza w *Assemblée Nationale* artykuły pod tytułem: *la France et la monarchie des Bourbons avant 1789*. P. de la Gueronnière ze swéj strony ogłasza w *le Pays* artykuł o *duchu cywilnym i religijnym*, w którym stara się wystawić potrzebę równowagi między wymagalnościami duchowieństwa a potrzebami narodowemi. *La Presse* ogłasza dalszy ciąg artykułów p. Pascal Duprat o instrukcyi publicznéj w Anglii, które pomimo błędów, zasługują na pilne czytanie. *L'Indépendance*, która tyle pisała o Gallikanach i ultramontannach francuzkich, zwinęła odrazu chorągiewkę, wyznając, że we Francyi tak mało jest między duchowieństwem Gallikanów, że ich prawie wcale niema, i że duchowieństwo francuzkie możnaby jedynie podzielić na umiarkowanych i bezwzględnych ultramontanów, których organami są *Ami de la Réligion* i *Univers*. W tym sensie tłumaczyłem wam zawsze duchowne sprawy francuskie, zasięgając objaśnień od rozmaitego rodzaju osób dobrze poinformowanych, tak duchownych, jak redaktorów religijnych dzienników. Gallikanizm francuzki utrzymuje się tylko w liturgii i w podrzędnych przedmiotach, ale w zasadzie niema on już prawie stronników.

Dokumenta ogłoszone we wczorajszym *Monitorze* pokazują, że bilans bankowy jest zły, a postęp przychodów publicznych jest dobry. Rezultat zatém finansowéj sytua-

---

śnie stosunkach, gdzie pozornie sprzeczny interes wywołuje często niechęć.

Zebrani tak licznie współobywatele, czuli dobrze, że grzebiąc jenerała, grzebali z nim ostatnie niepowrotnéj przeszłości pamiątki. Cała ta przeszłość stanęła przed ich oczyma, w sercu budząca jakieś uczucie zwątpienia, że już takich charakterów jak Tański, coraz mniéj się spotyka w życiu, jakby dzisiejszy czas nie był ich w stanie wydawać.... * *

O KSIĘDZU PRESIOWSKIM
ze Zgromadzenia XX. Pijarów.

Dnia 28 marca r. b. we wsi Chotowie powiecie Wieluńskim, podług doniesienia Kuryera Warszawskiego, skończył doczesne życie X. Idzi Presiowski pleban Chotowski. Szanowny ten kapłan, członek zgromadzenia XX. Pijarów, po ukończeniu nauk w uniwersytecie warszawskim w którym kilka pozyskał medalów złotych za rozprawy konkursowe i otrzymaniu stopnia magistra nauk pięknych, od r. 1827 pełnił obowiązki nauczyciela języków starożytnych naprzód w szkołach wojewódzkich warszawskich XX. Pijarów, a później w konwikcie zwanym Konarskiego na Żoliborzu, w którym najznakomitsza młodzież krajowa pobierała nauki. Nie widziałem w życiu pracowitszego i gorliwszego nauczyciela, pokorniejszego, cierpliwszego, milszego, uczynniejszego człowieka. Nigdy się nierozgniewał, na chwilę powagi potrzebnéj koniecznie uczącym niestracił. Nieznał innéj zabawy, innéj przyjemności, jak pracę około dobra innych, albo ukształcenia własnego. Do roku 1834 mieszkając ciągle w Warszawie wydał: Gramatykę łacińską, znaną pod imieniem Pijarskiéj i któréj wiele wyszło wydań. *) Rozprawa jego o Sejmach polskich mało znana, bo umieszczona w Programmacie szkoły wojewódzkiéj warszawskiéj XX. Piarów z r. 1828, zajmująca 8 arkuszy druku, jest ważném wyjaśnieniem dziejów polskich, w sejmach się głównie odbijających. Prócz tego napisał i drukiem ogłosił Jeografią starożytną, Wypisy greckie i wiele innych dzieł w wychowaniu użytecznych. Na żadném z tych pism nazwisko jego nie jest położone; bo skromność jego unikała wszelkiego rozgłosu, bo pracował nie dla sławy, ale dla pożytku współziomków. To staranne ukrywanie nazwiska jest powodem, że o wszystkich pracach naukowych X. Presiowskiego wiedzieć trudno. Lubo pisma jego znaczne wydawcom przynosiły korzyści, on za pracę żadnego nie otrzymał wynagrodzenia. Jedne oddał na rzecz Zgromadzenia którego był członkiem, a inne nie tyle korzyści przynoszące rozdzielił pomiędzy wydawców warszawskich. Po roku 1834 i zniesieniu szkół pijarskich w Królestwie Polskiem, zajmował się naprzód wychowaniem prywatnem, a później gdy zawakowało probostwo w Chotowie, otrzymał je i zostawał na niem aż do śmierci. Probostwo to podobno najmniejsze w całéj dyecezyi Kujawko-Kaliskiéj, nie ma tysiąca złp. dochodu. Nadaremnie władza duchowna ofiarowała mu wyższe posady, nadaremnie przyjaciele i uczniowie X. Presiowskiego, mający prawa kollacyi, albo silne wpływy, zgłaszali się do niego z ofiarowaniem najkorzystniejszych i najbogatszych w kraju probostw; czcigodny ten kapłan który nigdy w życiu nie powodował się materyalną korzyścią, ubogiego Chotowa rzucić niechciał; bo w téj parafii się urodził, w tym kościele był chrzczony, tu miał starego ojca którego pielęgnował, tu wreście mógł się poświęcić dla swoich współparafian, z których grona i stanu wyszedł. Nadzwyczaj ograniczony w potrzebach i wydatkach, dzielił się swoją chudobą z potrzebującemi: wszyscy ubodzy parafii żyli jego chlebem, wszyscy parafianie udawali się do niego po radę, on był pośrednikiem zwaśnionych, on sam uczył dzieci wiejskie czytać i pisać. Gorliwy o służbę bożą, przejęty boską Chrystusa nauką, opowiadał ją słowem i przykładem. Był to wzór dla wszystkich plebanów wiejskich. Co do prac naukowych, nie mając z nim od lat 13tu bezpośrednich stosunków, nie możemy wiedzieć co z tego rodzaju prac w ustroniu wiejskiem mógł przygotować i czy w ostatnich latach nie ogłosił czego drukiem; lecz znając go dobrze, wiedząc że bez nauki i to zawsze obracanej na korzyść drugich, żyć niemógł, sądzimy, że po nim pozostać musiały bardzo ważne rękopisma. Jeżeli dorozumiewać się wolno, będą to zapewne nauki duchowne, badania odnoszące się do dziejów kościoła i narodu polskiego, przekłady autorów starożytnych; bo na tém polu od lat 28 gromadził i obrabiał materyały, jak to dobrze piszącemu przez lat kilka do niego zbliżonemu, wiadomo. Ś. p. X: Presiowski był wielbicielem swojego ukochanego mistrza Kazimierza Brodzińskiego. Jako jego ulubiony uczeń, trzymał się święcie zasad i wzoru tego najznakomitszego professora uniwersytetu warszawskiego. Jak on bogobojny, jak on zacny, jak on skromny, jak on kochający lud wiejski i życie rodzinne, nie szukał sławy i wziętości, był się z nauką i dobremi uczynkami, wielki wpływ na cały kraj wywierając. Do niego to można zastósować następujące wiersze jego mistrza, nie dość cenionego u nas wieszcza z Królowki:

Wierzajcie! jest i tutaj nieśmiertelność druga,
Imie zniknie, lecz żyje miłość i zasługa.
Milion zrzuci dąb liści, potém sam opadnie,
Śmierć równie narodami jak człowiekiem władnie;
Lecz to, co skromna cnota do zasług przysączy,
To żyje, i to tylko z Bogiem się połączy.

X. A. J.

*) Od dawna tak nazwana Grammatyka Pijarska zastępując miejsce Alwara znaną była światu; Grammatyka X Presiowskiego zatrzymała tylko dawne nazwisko; lecz cała jéj osnowa i układ są zupełnie nowe i jego własne.

cyi Francyi jest pomyślny. Zniżenie operacyi banku bardzo się pojmuje. Po nadzwyczajnym ruchu handlowym i przemysłowym musiała nastąpić stagnacya, ale stagnacya ta ustanie, jeżeli pokój niezostanie przerwanym. Handel bardzo się skarży, szczególniéj exportacyjny, ale pieniędzy jest podostatkiem. Akcye drogi żelaznéj z Lyonu do Bordeaux sprzedają się już po sto fr. prymy. Mówią że p. de Morny zyska na téj operacyi trzy miliony. Giełda, chociaż mniéj pełna niż dawniéj, jest dziś głównym ogniskiem inspiracyi i wiadomości. Korespondenci niechodzą już do Ciała prawodawczego, które przedstawiane prawa przyjmuje zawsze jednomyślnie, lecz do giełdy.

Według onegdajszego okólnika p. de Persigny, wystawa przemysłowa paryska nie odbędzie się w maju 1854, lecz w maju 1855. Francuzom trzeba kilku lat na zbudowanie pałacu kryształowego, który Anglicy w kilka miesięcy zbudowali. Giełda nietrudni się już sprawą wschodnią, o któréj trudno wam pisać, skoro odbieracie przez Tryest pierw niż Paryż wiadomości ze Stambułu. Wczorajsze *Débaty* ogłosiły wymanierowany artykuł p. de St. Marc Girardina o Turcyi, starający się pokazać, że sprawa wschodnia niezamąci pokoju, i że Turcya zniknie nieznacznie tak, że się nikt na tém niepostrzeże. Francuzi są zawsze wyborni! Wszystko oni tłumaczą, wszystko uwieńczają dowcipem i teoryą, a jak przychodzi działanie pokazuje się zawsze, że nic niewiedzieli, że źle rozumowali i że niczego nieprzewidzieli. *Times* zdawał się sprowadzić *Débaty* na pole rzeczywistości, kiedy powiedział dobitnie, że Rossya niemogąc być długo w zgodzie z swojemi dzisiejszemi sprzymierzeńcami, sprawa wschodnia musi się zakończyć traicznie, i że w razie danym Anglia nie będzie mogła trzymać z Francyą, jako z krajem zmiennym i nieprzedstawiającym żadnéj rękojmi. Ostatnie wyrazy *Timesa* są echem sądu wszystkich Anglików. Od r. 1848, a szczególniéj od *coup d'Etat*, Anglicy tak zbrzydzili sobie Francyą, że wolą mieszkać w Belgii.

Wypadki madryckie dają pole szulerom giełdowym paryskim do spekulowan a na rentę hiszpańską. Wchodząc na giełdę, zdaje się że się jest w Madrycie lub Barcellonie, a przynajmniéj, że żyje się jeszcze za panowania L. Filipa i ministerstwa Thiersa. Zredukowana do kilku słów sprawa madrycka, czyli sprawa Izb w Madrycie, jest sprawą absolutyzmn i wolności. Anty-konstytucyjnego Brawo-Murillo i jenerała Roncali popiera Francya, a opozycyą i Espartera popiera Anglia. Ci co znają energiczny i wolnomyślny charakter dzisiejszych Hiszpanów, sądzą, że jeżeli dwór nieustąpi, przyjdzie do wojny domowéj. Między Madrytem a Paryżem są jeszcze trudne stosunki, depesze telegraficzne potrzebują dwóch dni czasu.

Paryż 16 kwietnia.

J. C. Mość chorował w tych dniach na wrzodziankę, z któréj wyleczył go doktor Joubert, sławny operator. Umysły tak się już uśpiły, że słabość cesarska, chociaż przyczyna była długo nie wiadoma, nie wzbudziła ani ciekawości, ni obawy, ni nadziei. W toku różnych aresztowań i ostrożności, Cesarz ułaskawił 137 czy to wygnanych, czy poddanych pod dozór policyi. Nieszczęściem, ułaskawienia te mogą być odwołane przez ministra policyi albo przez prefektów, wrazie mniéj potulnego postępowania ułaskawionych, a to sprawia, że kilka, jeżeli nie kilkanaście tysięcy osób żyje we Francyi, poddanych pod ciągły dozór policyi jak zwyczajni zbrodniarze.

W tych dniach balów urzędowych było dużo. Bale ks. Matyldy, p. Ducos i p. de Maupas odznaczyły się świetnością. Dwór znajduje jednak, że mundury, krótkie spodnie i pończochy nie dają jeszcze dosyć świetności balom cesarskim, że walce, polki i kontradanse szpecą powagę cesarstwa, dla tego, jak zapewnia *la Patrie*, jest myśl wprowadzenia do Francyi naszego poloneza, czyli po prostu *Polaka*, znanego dobrze na dworze wiedeńskim i petersburgskim. Ambasadorowie nie dawali dotąd balów, dla tego, że nie wiedzieli kogo przyjmować i lękali się, aby zaproszeniem np. pp. Thiers, Molé albo Cavaignac nie obrazili rządu. Że jednak trudno zamykać drzwi ambasad przed Francuzami, lord Cowley wymyślił dawać co sobota wieczory, ale zaparszania na nie z Francuzów tylko tych, którzy byli prezentowani w Tuileryach. Lord Cowley już dał dwa podobne wieczory. Wieczory prywatne są jeszcze liczne. Cudzoziemcy zatrzymują się w Paryżu, czekając 4go maja, to jest przeniesienia do grobu ciała Napoleona Igo. Uroczystość ta odbędzie się zarówno w Inwalidach i w St. Denis, to jest będzie żołnierską i cesarską. W toku różnych restauracyi jakich doznaje dziś Francya, nastąpi i ta, że odtąd, po zachowaniu stosownych ostrożności, będzie wolno prywatnym kazać się chować po kościołach. Jeżeli restauracya ta wejdzie w wykonanie, to ciała jenerała Kniaziewicza i J. U. Niemcewicza będą mogły nareszcie być przeniesione z cmentarza do zgotowanych dla nich grobów w kościele Montmorency. Dotąd, przeniesieniu rzeczonych ciał, sprzeciwiał się mer wioski Montmorency, opierając się na dawnych przepisach.

Wiosna przybliża się do Paryża, chociaż bardzo leniwo. Czas jest jeszcze chłodny, ale pączki drzew pękają i ogrody zaczynają się zielenić. Ruch ulic jest wielki, bulwary są nabite, liczba powozów ogromna; komorne coraz drożeją w przewidzeniu koronacyi i wystawy przemysłowéj, chociaż ona odłożoną została do 1855 r. Właściciele meblują coraz liczniéj apatamenta. Paryżanie, szczególniéj robotnicy nie wiedzą gdzie się pomieścić. Paryż zaczyna zbliżać się do zwyczajów Londynu i Nowego-Yorku, w których najem apartamentów meblowanych jest w ogólnym zwyczaju. Drogi żelazne zruchomiły, że tak powiem, Francuzów, dotąd bardzo zasiedziałych.— Francya żyje ruchem przemysłowym, handlowym i finansowym; banki kredytu ruchomego zakładają się po departamentach pod dyrekcyą Fouldów. Ruch polityczny i umysłowy jest żaden. Zdawałoby się, że polityka wyszła z mody i że nią trudnić się nie warto albo niebezpiecznie.

W Kronice jednego numeru *Czasu* zdawaliście się dziwić Amerykanom, przytaczając wiadomość z artykułów p. Ampéra, iż do jednego obserwatoryum Stanów-Zjednoczonych należą kupcy, adwokaci, kramarze, rzeźnicy itd. R. Robinot, członek akademii paryzkiéj i astronom, chwali przeciwnie w *Revue des deux Mondes* takie amatorskie obserwacye, uważając je za poważną i korzystną zabawkę, moralniejszą niż wiele zabaw konwersacyjnych. Na dowód swéj opinii, p. Robinot przytacza przykład Herszla, który zaczął obserwacye jako amator, a który stał się z czasem wielkim astronomem.

Przegląd Polityczny.

Donieśliśmy już wczoraj o odrzuceniu przez Izbę wyższą w Berlinie projektu przyjętego w Izbie niższéj w przedmiocie przedłużenia peryodu legislacyjnego do lat 6ciu, z którym w połączeniu były dwóchletnie zgromadzenia sejmowe. Mimo, że komisya sejmowa projekt ten przyjęła, a ministeryum go popierało, Izba odrzuciła go 59 głosami przec.w 30, a to jak się zdaje ze względu, iż przeciwnicy projektu nieżyczą sobie, aby dzisiejszy skład Izby niższéj, tym sposobem żywot swój przedłużył. W Izbie niższéj obradowano daléj nad budżetem.

Mówią, że utworzone będzie samoistne ministeryum rolnictwa pod kierunkiem p. Senfft-Pilsach.

W Dreznie utrudniają pobyt Anglikom.

Rada miasta Rostoku ustąpiła żądaniu rządowemu pod względem wykonywania policyi, i rozpoczęta egzekucya wojskowa ściągniętą została z domu burmistrza.

Izba wyższa w Stuttgardzie przyjęła przywrócenie kary śmierci i kary cielesnéj.

Znany poeta Ortlepp tłumacz Shakespeara, Dantego i wielu innych klasycznych pisarzy, wydalony został ze Stuttgardu, gdzie 16 lat mieszkał „z powodu braku środków do utrzymania się i złego prowadzenia się.“

— *Monitor* francuzki z dnia 18 b. m. zawiera dwa dosyć ważne artykuły. Pierwszym jest raport ministra oświecenia p. Fortoul, dotyczący finansowéj reformy liceów, i dekret cesarski sankcyonujący proponowane w nim reformy; drugi bardzo krótki dotyczy nabożeństwa komemoracyjnego za Napoleona Igo.

Dekret reformy finansowéj liceów, wprowadza znaczne podwyższenie płacy od uczniów pobieranéj, tak zamieszkałych w liceach, jak i przychodnich. Następstwem tego dekretu będzie większe garnięcie się młodzieży do szkół duchownych, gdzie płaca jest bardzo nieznaczna.

Drugi artykuł o nabożeństwie żałobném sprawił pewne wrażenie. Nabożeństwo to odbędzie się w kościele inwalidów 4go maja, ale przeniesienie zwłok Cesarza odłożone zostaje na czas nieograniczony, z czego wnoszą, że zwłoki te niebędą złożone w mauzoleum wzniesioném przez p. Visconti, ale, że przeniesione będą do Saint-Denis.

Mówią, że Rada Stanu odrzuciła proponowane przez Ciało prawodawcze poprawki projektu do prawa o przysięgłych. Tak więc Zgromadzenie prawodawcze musiałoby projekt rządowy w całości przyjąć lub odrzucić, gdy decyzya Rady Stanu odejmuje mu prawo wprowadzenia doń jakiejkolwiek modyfikacyi.

— Depesza z Madrytu 15go donosi, że nowy gabinet złożony jest jak następuje:

Jen. Lersundi prezes, minister wojny; p. Ayllon dzisiejszy poseł w Wiedniu, minister spraw zagr.; p. Govantes tymczasowy minister sprawiedliwości; p. Bermudez de Castro minister finansów; p. Egana, spraw wewn.; Doral, marynarki.

Jaki jest charakter tego nowego ministeryum, o tém trudno dzisiaj coś pewnego powiedzieć; oczekiwać w tym względzie musimy bliższych, dziennikarską drogą, wiadomości.

Dziennik urzędowy lwowski zawiera obwieszczenie dyrekcyi banku wiedeńskiego tyczące się zaprowadzenia we Lwowie filialnego eskomptowego zakładu banku wiedeńskiego dla Galicyi, a to w moc postanowienia J. C. K. Ap. Mości z d. 15 marca 1852 r. Zakład ten wchodzi w życie z dniem 11 kwietnia r. b. Oprócz przepisów statutu i regulaminu banku narodowego wiedeńskiego obowiązujących zarazem filię lwowską, wydane zostało osobne organiczne urządzenie dla banku lwowskiego zamieszczone w pomienionym dzienniku urzędowym.

— Oficyał pocztowy w Krakowie p. Konstanty Adamek przeznaczył 4-pr. centową assygnacyę długu państwa na 100 złr. z okazyi szczęśliwego ocalenia N. Pana, od których procent roczny pobierać będzie jeden z najwaleczniejszych inwalidów wojska austryackiego.

Wiedeń 19 kwietnia. Artykuł dzisiejszego *Lloyda* o którym korespondent nasz wiedeński wspomina, brzmi jak następuje:

„Hr. Revel kr. sardyński minister przy tutejszym c. k. dworze wyjechał za urlopem do Turynu. Wiadomo powszechnie, że miał on zlecenie żądać od rządu cesarskiego cofnięcia sekwestru zarządzonego przeciw wychodźcom i zbiegom lombardzkim. Żądanie to musiało się oczywiście ograniczać do tych, którzy się w Piemoncie naturalizowali. Cała wszakże emigracya lombardzka osiedliła się w Piemoncie, jakby w jakim obozie; nie widziano między niemi żadnéj szczególnéj różnicy, tenże sam duch ją ożywiał, duch nienawiści przeciw Austryi. Postępowanie ich w niczém się nie różniło, dziennikarstwo przez nich wspomagane mówiło w imieniu wszystkich. Główne ich zdania, wszędzie gdzie tylko przemawiali były jednakowe. W obec tak zbiorowego jawnego wroga, rozporządzenie rządu austr. musiało być ogólne. Przypuściwszy nawet, że klassa za którą rząd piemoncki mniema mieć prawo przemawiania, rzeczywiście odrębną tworzy kategoryą, dla Austryi pokazuje się ona być najszczerszym sprzymierzeńcem jéj nieprzyjaciół i dla tego postradała prawo i opiekę mogące służyć neutralnemu stanowisku. Wreszcie pojęcie sekwestracyi nosi na sobie cechę tymczasowości, droga do jego uchylenia stoi przeto otworem. Nieruchomemi w téj sprawie są tylko posiadłości zasekwestrowane, ruchomemi są czynności emigracyi, które sprowadziły sekwestr. Austrya jako potęga polityczna winna się bronić przeciw otwartemu wrogowi, który pieniędzmi prowadzi wojnę, wojnę spisków i sztyletów najętych. Jeżeli potrzeba na to dowodu, takowy znajdzie się w licznych deputacyach i adressach, które z Włoch z okazyi ostatnich zamachów, gorącą zanosiły do stóp tronu prośbę: „aby władza cesarska położyła koniec knowaniom zagrażającym nietylko życiu i majątkom, ale nadto poniżającym głęboko narodowość.“ Przekonania tego nabrano we Włoszech; zasłona spadła z oczu, i zwolna zaczynają tam rozpoznawać, w jaką przepaść chce lud włoski owa partya wtrącić, która zasiadając w Turynie, codziennie tam zasady swoje słowem i czynem objawia i w związku z centralnym kierunkiem Mazziniego, tamtejszym rządem włada. Czyliż rząd cesarski nie usłucha tego wołania o pomoc?

„Rozstrzygnięcie kwestyi rzuconéj przez rząd piemoncki nie od Wiednia ale od Turynu zawisło. Odjazd ministra sardyńskiego jest sam przez się obojętném zdarzeniem. Rząd sardyński sam jeden może sprowadzić rozwiązanie, którego szuka. Winien on emigracyę lombardzką moralnie rozbroić, do czego w powszechném pojęciu prawa narodów, jest obowiązany. Obowiązek ten leży na nim osobliwie ze względu na wychodźców którzy stali się obywatelami Sardynii. W obronie podobnych zbrodni nie idzie bynajmniéj o kruczki adwokatów w Turynie, Bernie lub Londynie, a rząd austryacki ściągnąłby słusznie na siebie pośmiewisko, gdyby podobnemi wymówkami powstrzymał choć na chwilę swoje kroki odporne. Idzie tu o jawne zerwanie pokoju, o spokojność całego państwa, o życie cichych obywateli. W podobnych okolicznościach sama tylko polityczna potęga wyrokuje.

„Piemont, państwo trzeciego rzędu występuje w tym sporze w równe z cesarstwem austryackiem szranki. Byłoby więcéj niż zuchwałością, odważać się na to nie licząc na sprzymierzeńców. Gdzież owi sprzymierzeńcy? Rewolucya, rewolucya i znowu rewolucya. W latach 1848 i 1849 wciągnęła ona niestety do związku swojego rządy i ludy włoskie. Gdzież wszakże dzisiaj szukać obu tych potęg jako otwartych sprzymierzeńców? Wzmiankowane powyżéj deputacye i adressa niechaj dają odpowiedź. Mówią o istniejącym jeszcze politycznym związku, któryż rząd, który lud, jakie miasta należą do téj nowéj legii piemonckiéj? Czyliż tylko młode Włochy pozostały mu wiernemi? Ale czyliż dziecko nie umarło jeszcze w kolebce na konwulsye zębienia? Czyż Piemont ma między mocarstwami europejskiemi sprzymierzeńców? W czasie kiedy mocarstwa w traktowaniu najważniejszych pytań politycznych oględnie i roztropnie postępują i łączą się dla zapobieżenia powszechnéj wojnie, miałażby emigracya lombardzka tyle być szaloną, iżby mniemała, że machinacyami swojemi w podobnych czasach w sprawie tak jednostronnéj tyczącéj prywatnych jéj interesów wywołać zdoła wojnę przeciw Austryi? Możnaż sądzić, że Piemont da się w tak niebezpieczną grę wciągnąć. Bynajmniéj, z żadnego choćby też na pozór rozsądnego politycznego punktu, nieda się bieg téj sprawy wyjaśnić. Na pochwałę rządu piemonckiego, poczytujemy to jako zagadkę, któréj rozwiązania gdzieindziéj szukać trzeba.

„Czytaliśmy przed kilką dniami obszerny w *Debatach* artykuł o téj sprawie, który mówi w końcu, że jeżeli Austrya nie uczyni zadość słusznym żądaniom Piemontu i nie cofnie sekwestru, hrabia Revel opuści Wiedeń. I tak się też stało.

„Prawna jakoby dedukcya *Debatów* prowadzi nas na inne pole poszukiwań, w skutku których ujrzemy w końcu, jak się z tém wiążą złote nici snujące się z jedwabników lombardzkich. Aby się o tém łatwiéj przekonać, trzeba sobie wspomnieć własne dzieje tego dziennika. Z 8éj części historyi rewolucyi La-

martina bierzemy ustępy (pag. 130 i 133), które brzmią: „za ministerstwa Richelieu nie przyjazny mu *Journal des Débats* pozyskany był 12,000 fr. miesięcznie przez p. de Villèle dla ministeryum; późniéj redakcya tego pisma z którą Chateaubriand w ścisłych zostawał stosunkach, nie chciała téj subwencyi pobierać od dnia w którym sławny mecenas i przyjaciel *Debatów* oddalony był z ministeryum przez p. de Villèle. Martignac, który wszedł na jego miejsce, uczuł potrzebę nowego porozumienia się z ową wówczas dziennikarską potęgą. Karol X osobiście umawiał się z właścicielem, który znacznych summ żądał. Przyznano mu takowe w ilości 500,000 fr. i wypłacono.“ Lamartine kończy te szczegóły, które podaje za autentyczne z tém nadmienieniem, że trzeba się zarumienić wiedząc za jaką cenę można kupić sobie wpływ mownicy w izbach i wpływ dzienników pod rządami wspierającemi się tylko na opinii. W teraźniejszym stanie Francyi, *Journal des Débats* nie znajduje już téj ożywczéj siły w kieszeni własnego kraju. W braku jéj zwraca się ku Piemontowi w zamiarze pielęgnowania téj małéj latorośli parlamentarskiego życia i o ile się da ciągnienia z niéj obfitego zbioru.

„Piemont wszakże oddawna był krajem dobrze urządzonym ale nie bogatym; środki pieniężne spływały skąpo, i musiano się na wszystkie strony oglądać, aby dostać nowych źródeł, zwłaszcza na takie polityczne cele, których nie można było na budżecie umieszczać. Tej natury były stosunki z *Journal des Débats* zawiązane, których potęgę zbyt wysoko ceniono, a bez których nie umiano się obejść w Turynie. W takim kłopocie emigracya przyszła w pomoc. Emigranci tak osiedleni jak zbiegli posiadają od 7 do 8 milionów lirów dochodu. Nacisk przeto jaki wywierają na życie parlamentarne w Turynie i pomoc dziennikarską w Paryżu są widoczne, a pomyślność Piemontu najmniéj ich obchodzi i niebezpieczeństwo na jakie się on naraża nie idzie tu w rachubę. Zawiedzeni w swoich nadziejach, rozdrażnieni z powodu nieudania się ich planów, rozrzucają pieniądze, aby konstytucyę Piemontu przerobić na machinę wojenną przeciw Austryi. Główne przeto tętna, jakeśmy pokazali, leżą tak wyraźnie w usiłowaniach emigracyi, że spokojne uporządkowanie stosunków obu państw sąsiednich o tyle się wzmocni, o ile knowaniom emigracyi zbywać będzie na środkach i sposobach. *Journal des Débats* łączy się oczywiście z temi usiłowaniami, i zapatrywanie jego cenione być winno jakoby zdanie francuskiego ludu. Ale jak powyżéj widzieliśmy, *Debaty* nie są głosem ludu francuskiego, a tém mniéj francuskiego rządu. Niechaj sam Piemont przedewszystkiem orzecze, czyli własnym jego jest interesem dać się powodować emigracyi a przez nią następnie rewolucyi. Obowiązkiem wszakże Austryi położyć tamę machinacyom emigracyi i obowiązku tego dopełnia. Odjazd hr. Revel nie zasługuje tu wcale na uwagę. Jeżeli wszakże minister sardyński korzystał z swojego urlopu, to hr. Apponyi ze swojego nie użytkował. Jeszcze nić dyplomatycznych układów nie stargana, ale jak powiedziano, w Turynie a nie w Wiedniu kwestya ta rozstrzygnietą być musi.“

Francya.

Paryż 16 kwietnia. Dziennik *Pays* ogłasza dzisiaj artykuł pióra p. de la Gueronnière, który uważać można za rodzaj manifestu o sposobie widzenia rządu, co do stanowiska katolickiego kościoła w państwie. Wyjmujemy z niego następny, godny uwagi ustęp: „Przypisują Napoleonowi III. zamiar, zrzeczenia się swoich tradycyj, poświęcając prawo państwa, wszechładztwu kościoła. Ważną jest rzeczą, aby opinia publiczna pod tym względem nie zostawała dłużéj w błędzie. Z serca katolik, Cesarz zawsze czcić będzie religią; ale jako głowa narodu nigdy nie zaprze się cywilnego ducha. Przestrzegając z nieugiętą energią tego podwójnego interessu, powiedzie mu się utrzymać całą moralną władzę religii nad duszami, a społeczeństwu całą jego siłę do dobrego“.

— Wkrótce wyjdzie nowe wydanie wszystkich dzieł Napoleona III., przez samego autora przejrzane, poprawne, i jednym nowym tomem powiększone. Zbiór ten wyjdzie w 4ch tomach 8vo.

— Kompozytor Rossini mianowany został komandorem, a p. Ponsard, autor „Lukrecyi“, oficerem legii honorowéj.

Anglia.

Londyn 16 kwietnia. Na wczorajszém posiedzeniu Izby niższéj, p. Walmsley zapytał sekretarza stanu spraw wewn., o ile prawdziwym jest artykuł *Timesa* o rewizyi domowéj u Koszutha.

Lord Palmerston: „Otrzymano doniesienie, że w pewnym domu, *nie*zamieszkanym przez Koszutha, znajdują się zapasy broni i amunicyi, w większéj ilości aniżeli dozwala prawo prywatnym osobom; wówczas wydany został przez właściwego urzędnika rozkaz przedsięwzięcia rewizyi, którą wykonała policya. Znaleziono w tym domu 70 dobrze upakowanych skrzyń, widocznie przeznaczonych do wywozu na okrętach, i zawierających 1000 rakiet, nie takich jakie puszczają w Woxhalu (śmiech), ale rakiet kongrewskich. Prócz tego znaleziono 2000 bomb jeszcze niewypełnionych, znaczną massę kompozycyi, z któréj robią się rakiety i 500 funtów prochu. Do kogo to wszystko należało i kto się fabrykacyą tych materyałów zatrudniał, o tém niemogę dać dzisiaj Izbie wyjaśnień. Dosyć, że policya położyła na nie areszt. Ale Izba uzna bezwątpienia, że otrzymane wiadomości upoważniały sekretarza stanu do przedsięwzięcia tych środków, aresztowania owych zapasów i zarządzenia dalszych kroków sądowych wedle opinii królewskiego prokuratora. Zresztą myli się interpellujący, jeśli mniema, że rząd ma zamiar odstąpić od zasady, wedle któréj poczytuje sobie za obowiązek, protegować każdego obcego wychodźcę, ale zarazem wszelkie nadużycie gościnności prawnemi środkami tamować i karać.“

P. Duncombe utrzymuje, że przemówienie szlachetnego lorda może tylko na Izbę i kraj rzucić niewczesny postrach; zapytuje go więc, czy mu niewiadomo, że w owym lokalu na Rotherhithe od sześciu lat fabryka rakiet istnieje? Niejestto ani dom mieszkalny, ani dom prywatny, a artykuł *Timesa* o Koszucie, jest wierutném kłamstwem. Rewizyą fabryki na Rotherhite mowca poczytuje za krok nielegalny, który wytoczonym być może przed sądy. Fabryka ta należy do p. Hale, który wyrabia patentowe rakiety na sprzedaż. Dania, Prusy i inne państwa kupowały takowe od niego, a w ostatnich czasach otrzymał znaczny obstalunek z wyspy Kuby. Syn p. Hale zapewniał mię, że w fabryce nie znaleziono ani jednego łuta prochu, ale tylko kompozycyą do wyrabiania rakiet, które ojciec jego sprzedaje, i które dawniéj fabrykował przy Woolwich.“ — P. Bright występuje z energią w obronie Koszutha.

Lord Palmerston oświadcza, że o tém wszystkiém, co mówi pan Duncombe, nic mu nie wiadomo, co się zaś tyczy Koszutha, tego jeszcze o żadną nie obwinia zbrodnią. — Lord Dudley Stuart oświadcza zadowolenie swoje, że ciężkie oskarżenie rzucone przez *Timesa*, nie zostaje przez rząd królowéj potwierdzone, i że ze swéj strony zapewnia, że Koszuth niema nic z owém odkryciem wspólnego.

Następnie, Izba większością 288 głosów przeciwko 230 przyjmuje bil o starozakonnych po trzeciém jego odczytaniu.

(Nadesłane.)

Pole, na którém niewiasta uczciwéj dorabia się sławy i przychylne sobie zjednywa wspomnienie, jest rzeczywiście dom jéj, a kółko rodziny i przyjaciół. — W tym na pozór ciasnym zakresie, wielkie kobieta spełnia obowiązki jako żona, matka, pani domu, i ubogich żywicielka. — Ona wychowuje obecne i stwarza przyszłe pokolenie, bo z niéj dziecko oprócz ciała, bierze i pierwsze słowo o Bogu, o bliźnim i o cnocie. Niewiasta więc w czterech ścianach swego domu, może być wielce Bogu i krajowi zasłużoną, jeżeli się powołaniu przez prawo boże jéj wskazanemu, poświęca.

Taką też niewiastę chrześciańską, oddaną istotnym obowiązkom żony, matki i pani, była ś. p. Elżbieta z Badenich Starowiejska, któréj zawczesny skon pogrążył w żalu męża, dzieci, krewnych i wielu przyjaciół. W dniu 17 kwietnia r. b. po długiéj chorobie, w wieku lat 62, przeszła do wieczności ta piękna dusza, posilona łaską śś. sakramentów, otoczona modlitwą dzieci i krewnych i zalecona Bogu łzą przyjaźni tych wszystkich, którzy ją znali, a z cnót wysoko cenili. — Cnoty te, po najgodniejszym a krajowi zasłużonym ojcu i po znakomitéj sercem i umysłem matce odziedziczone, przekazała ś. p. Elżbieta Starowiejska dzieciom swoim, jako najpiękniejszą po sobie i po naddziadach spuściznę.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków dnia 21 kwietnia. Przeciągła tegoroczna zima zostawi ślad swój nietylko w tablicach meteorologicznych; smutniejszy ślad naznaczy ona w kronice gospodarstwa krajowego. W dniu 20 kwietnia śnieg jeszcze pada, przed czterema dniami mieliśmy 8° R. mrozu, a tu już i paszy brakuje. Pola okryte od połowy marca śniegiem, zapasy siana i słomy wyczerpane, a po wielu miejscach wzięto się już do obdzierania strzech, aby jałowym tym pokarmem utrzymać jeszcze przy życiu bydło. Zdarzały się wprawdzie nieraz późne mrozy: w latach 1829 i 1834 pojawiały się one w końcu maja, mówią nawet o śniegu padającym przed Ś. Janem, ale niemasz nigdzie w kronikach śladu długociągłéj i uporczywéj zimy, a późne wiosenne przymrozki były chwilowemi tylko zjawiskami, szkodliwemi wprawdzie w gospodarstwie, ale nie grożącemi mu jeszcze zgubą jak obecny stan atmosfery. Wiadomości, jakie mamy z Ukrainy i Podola Rosyjskiego do 9 b. m. dochodzące, mówią o panującéj tam wiośnie w całéj pełni swojéj o zakończonych siewach, zieleniących łąkach i pastwiskach, a u nas nie zapuszczono jeszcze pługu w ziemię, nie widziano trawki, chyba między egzotycznemi roślinami w cieplarni. Stan ten tém smutniejszy, iż siły ludzkie zaradzić złemu niezdolne. Brak paszy sprowadzi klęskę inwentarza żywego, a z nią upadek zupełny gospodarza wiejskiego. Nadto po wielu miejscach nad Wisłą i Skawą wylewy wód zniszczyły oziminy i zatopiły łąki, a tu potrzeba jeszcze kilku tygodni czasu, aby wejść w normalny stan wiosny.

— Dowcip i przemysł wiedeński umiejący korzystać z każdéj sposobności, nie pominął i nowego zjawiska „krążących stołów“. Szynkarze wiedeńscy z przerażeniem ujrzeli, iż goście zamiast pić piwo i zjadać kiełbaski wiedeńskie, zamieniają stoły piwiarń na narzędzia obserwacyjne, i trzymając się po całych godzinach za ręce dla wydobycia ze siebie owéj siły ruchu, przy próżnych siedzą kuflach, a potém stoły łamią. Jeden z piwiarzy niemieckich oburzony przeciw nowemu odkryciu, ogłosił je za bezbożne i niedozwolił w lokalu swoim żadnych eksperymentów stołowych; inny, który lepiéj pojął swoją korzyść, umiał połączyć ruch stołów z krążeniem kufli i następujące ogłosił uwiadomienie: „Jutro nadzwyczajny wieczór muzykalny, połączony z zadziwiającemi doświadczeniami, tyle pod względem naukowym zajmującego krążenia stołów. Dyrektor muzyki p. Farbach osobiście nią kierować będzie i obok ulubionych swoich kompozycyj, wykona umyślnie w tym celu ułożoną przez siebie „*Magnetyczną Polkę*“, w czasie czego sześć stołów tańce swoje odbywać będą. Aby zabawę tę ożywić, do doświadczeń stołowych zaproszone będą wyłącznie damy (bo te oczywiście nie piją piwa). Te z pośród dam, które przyjmą bukiety, zobowiążą się wykonać doświadczenie, które się odbędzie w *salonie magnetycznym.* Kierunek tańcu stołowego powierzony zostaje *naukowo wykształconéj* osobie, a ważną jest rzeczą widzieć fluidum z pieszczonych płynące rączek.“

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z d. 21 kwietnia.* Metaliki 5-proc $94\frac{1}{2}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $85\frac{1}{2}$. — Metaliki 4-proc. $75\frac{5}{8}$. — 4-proc. z 1850 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-proc. 48. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$ z ciągn. z 1820 r. 250, $302\frac{7}{8}$. — Augsburg $109\frac{3}{4}$. — Londyn 10 kr. 50. — Paryż 130. — Akcye Bankowe 1396. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2345. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97\frac{7}{16}$ B. $116\frac{1}{2}$. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 19 kwietnia. Banknoty austryac. żądają $96\frac{1}{6}$, płacą 96. Pruski kurant ż. 103, pł. $102\frac{3}{4}$. — Ruble srebrem nowe ż. $100\frac{1}{2}$ pł. 100. — Cwancygiery nowe ż. $104\frac{1}{2}$ pł. 104. — Cwancygiery stare ż. $103\frac{1}{2}$ pł. 103. — Imperyały ż. 34 9, pł. 34 6. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 12, pł. 19 8. 20frankowe ż. 33 6, pł. 32 27. — Listy Zastawne polskie żądają $101\frac{2}{2}$ pł. $101\frac{1}{2}$. — Listy Zastawne galic. ż. 93 pł. $92\frac{2}{3}$.

Kurs lwowski z dnia 18 kwietnia. Dukat holend. 5 złr. 2 kr. Dukat ces. 5 złr. 6 kr. — Półimperyał ros. 8 złr. 48 kr. — Rubel ros. 1 złr. $42\frac{1}{2}$ kr. — Talar pruski 1 złr. 35 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 17 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w m. k. — Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. — kr. — — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z dnia 20 kwietnia. — Metaliki $94\frac{1}{4}$. — Nowa pożyczka. $85\frac{3}{8}$. — Akcye Banku wied. 1410. — Akcye kolei żel. szl. $244\frac{1}{2}$. — Agio od złota $14\frac{1}{8}$, od srebra $9\frac{1}{4}$.

Ostatnie wiadomości.

Depesza telegraficzna z Hagi donosi: Dotychczasowe ministeryum odstąpiło. Zamianowani van Hall spraw zagr., Dontler Curtius sprawiedliwości, van Reenen spraw wewn., van Doorn skarbu.

— Telegraf z Tryestu doniósł wiadomość przywiezioną parowcem z Galaczu, a pochodzącą z Carogrodu 12 b. m. W chwili odpływu „Lloyda“ do Galaczu, panowało między muzułmanami wielkie wzburzenie, a przestrach u chrześcian. Pierwsi brali się do broni. Rząd rozstawił wojsko i zbrojne statki parowe po wszystkich najważniejszych punktach. W Brussa miano zamordować 15 chrześcian.

— *Dopesza z Tryestu* nie nadeszła jeszcze, któraby wiadomość tę potwierdziła, ale parowiec spodziewany tam co godzina.

— Hr. Revel poseł sardyński w Wiedniu przybył 18go b. m. do Tryestu.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrz czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
20	2	27" 3''' 357	+ 2° 9	1'''. 71	płzachodni słaby	pogoda z chmurami	śnieg przed połud.	+ 3°0	+0°0
„	10	„ 2 309	+ 0° 6	1 82	wschodni słaby	pochmurno			
21	6	„ 1 370	+ 0° 6	1 82	„ „	„			

Redaktor odpowiedzialny, KONSTANTY SOBOLEWSKI. W DRUKARNI CZASU ANTONI CZAPLIŃSKI Zarządzca Drukarni.